



Marcel Courthiade

Zigeuner-Buch DILLMANNA. GDY OBOZY KONCENTRACYJNE BYŁY JESZCZE NA PAPIERZE



Alfred Dillmann

*Zigeuner-Buch, zum amtlichen Gebrauche
im Auftrage des K. B. Staatsministeriums des Innern*

München 1905, ss. 344

ISBN brak

Wierzę w ewolucję – niestety. Niestety, ponieważ ewolucja nie traktuje nas równo. Nie można negować, że Europa rozwinęła się od dawnych czasów dzikich, arbitralnych prześladowań i tortur, do skutecznej kontroli społecznej, charakteryzującej dzień dzisiejszy. Trzeba wprawdzie powiedzieć, że współczesne formy kontroli nie zawsze są wolne od represji (w zależności od tego, z jakim społeczeństwem i okresem mamy do czynienia), jednakże, ogólnie rzecz biorąc, nie ma wspólnego mianownika między nowoczesną administracją a arbitralnymi ekscesami dawnych czasów: większość współczesnych ludzi oddycha bardziej swobodnie niż ich przodkowie.

Od tej ogólnej linii ewolucyjnej istnieje jednakże odstępstwo: postawa władz wobec Rromów. Z wyjątkiem okresu następującego bezpośrednio po ich przybyciu do Europy Zachodniej, gdy zostali serdecznie przyjęci jako pielgrzymi (dzięki listom polecającym wydanym przez papieża, króla Węgier i rozmaitych książąt), ich cała historia stała się niemalże ciągłym pasmem nieustannych prześladowań. Również i w tym ciągu prześladowań możemy się doszukać ewolucji. O ile historyczny postęp uczynił życie ga-

dżów (nieromskich Europejczyków) łatwiejszym i bezpieczniejszym, o tyle dla Rromów oznaczał on formalizację, systematyzację, a nawet czasami usprawiedliwienie nienawiści, jaka ich spotykała. Stali się ofiarami nie tylko nienawistnych obywateli, lecz także prawa i instytucji państwowych.

Jeśli idzie o Niemcy, to wspomniany proces nabrał tempa w ostatniej ćwierci XIX w. W poprzedzającym okresie tego stulecia wydano tylko dwie antyromskie ustawy, w których Rromowie (*Zigeuner*) nie byli nawet *explicito* wspomniani. Królewskie rozporządzenie z 1819 r. odnosiło się do „żebraków i włóczędzów”, a policyjna instrukcja z 1863 r. mówiła o „osobach nie wiadomego pochodzenia bez widocznych środków utrzymania” – niemniej jest jasne z tekstu i kontekstu, że chodziło właśnie o Rromów. W przeciwieństwie do tego, w ciągu 11 lat pomiędzy 1878 a 1889 r. wydano nie mniej niż 8 antyromskich rozporządzeń, a podczas tak zwanej *Belle Époque* corocznie wydawano po jednym takim rozporządzeniu. Po raz pierwszy Rromowie zostali wymienieni z nazwy w ustawie z 1886 r.; przed tą datą używano terminów takich jak „żebracy”, „włóczędzy” i in. W ostatnim roku XIX w. powołano do życia monachijską *Zigeuner-Zentrale*. Można zatem powiedzieć, że o ile cywilizacja zachodnia stopniowo rozluźniała jarzmo wokół zbiorowego karku nie-Rromów, to jednocześnie nieustannie zaciskała je coraz silniej wobec mniejszości romskiej w Europie.

Natura cyganofobii ewoluowała od lokalnych, niby przypadkowych aktów przemocy ze strony policji, do zinstytucjonalizowanej polityki „sprawiedliwości” lub „utrzymania publicznego porządku”. Niemcy nie były tu wyjątkiem: podobna sytuacja miała miejsce we Francji, gdzie 20 marca 1885 r. przeprowadzono na polecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych spis powszechny ludności romskiej, w 1889 r. weszło w życie prawo, zezwalające na usuwanie Rromów z jednostek administracyjnych (*Départements* – to znaczy ich przesuwanie do sąsiedniej jednostki), a w 1897 r. Louis Barthou zalecał wprowadzenie specjalnej karty identyfikacyjnej dla „Cyganów i Nomadów”, tzw. *carnet anthropométrique*, co utorowało drogę represyjnym krokom w kierunku wszechstronnego kontrolowania Rromów, podjętych przez administrację Georges’a Berry’ego, począwszy od 1903 r.

Ten sam okres *Belle Époque* w Niemczech stał się kamieniem milowym w historii cyganofobii – wraz z publikacją w 1905 r. w Monachium niesławnej *Zigeuner-Buch* Alfreda Dillmanna. Publikacja została zamówiona przez Królewski Zarząd Policji i miała służyć przede wszystkim do zinstytucjonalizowania nienawiści skierowanej wobec naszego ludu. W momencie ukazania się tej książki Adolf Hitler miał 6 lat...

Historyczne znaczenie *Zigeuner-Buch* polega na tym, że antycypowała ona, czy wręcz – zawierała „naukową” argumentację, która ćwierć wieku później doprowadziła ostatecznie do planowej zagłady Rromów w obozach

koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy. Warto podkreślić, że sam Dillmann, jak również ówczesna władza, uważali tę książkę za wartościową pracę naukowo-prawną. Miała ona służyć uświadomieniu urzędników i innych zainteresowanych osób o szkodliwej naturze cygańskiej. Dowodem na to jest jej cena. Każdy, kto chciał być „oświecony”, musiał wyłożyć równowartość mniej więcej 30 dzisiejszych euro.

Pomnik rasizmu i pogardy dla ludzkości, pod tytułem *Zigeuner-Buch*, składał się z trzech części. Pierwszą z nich był obszerny, „prawniczy” wstęp, którego bardziej szczegółowa analiza zostanie przedstawiona później. Część drugą stanowił rejestr ponad 5000 Rromów (w większości pogrupowanych w rodziny), w którym każda pozycja zawierała następujące dane:¹

- imię, nazwisko i przydomek
- wyznanie
- stan cywilny
- zawód
- miejsce i datę urodzenia
- miejsce zamieszkania i obywatelstwo
- nazwiska rodziców
- skład rodziny
- członkostwo w stosunku do innych klanów
- istniejące negatywne informacje na temat danej osoby lub rodziny
- dane dotyczące wcześniejszych postępowań lub wydań
- wyróżniające cechy fizyczne.

Wreszcie część trzecią stanowił zbiór fotografii Rromów, wybranych z zasobów *Zigeuner-Zentrale* w Monachium. Zdjęcia te nie różnią się niczym od tych, jakie później wykonywano romskim więźniom w obozach koncentracyjnych.

Szczególne uwagę należy zwrócić na wstęp, podzielony na cztery części. Pierwsza ukazywała powody zwalczania *plagi cygańskiej*, z powodu której *cierpimy* („my”, czyli Niemcy) i w gruncie rzeczy składała się z mieszaniny opisów rozmaitych niegodziwości, o popełnianie których zwyczajowo oskarżano Rromów. Drugą, streszczającą istniejące prawa przeciwko Rromom, otwiera zdanie: *Cyganie muszą być przez policję kontrolowani w sposób jak najdokładniejszy, a w przypadku złamania [przez nich] przepisów muszą być bezlitośnie karani*. Następnie tekst przedstawia listę rozmaitych ograniczeń, dotyczących na przykład swobody poruszania się, zawodowej

¹ Oczywiście nie ma sensu pytać, czy tego typu informacje zbierano także w przypadku zwykłych Niemców, tj. gadzów, gdyż istnieje tu zasadnicza różnica: Rromowie byli uznawani za winnych poprzez sam fakt swego istnienia, Niemcy zaś – odpowiednio – za niewinnych. Podobne nastawienie można spotkać dalej w niektórych innych krajach, gdzie tzw. cyganologia jest klasyfikowana jako gałąź kryminologii.

działalności, konieczności posiadania zezwoleń i okazywania dokumentów. Rromowie z innych krajów, a także ci urodzeni w Niemczech, którzy nie posiadali właściwych dokumentów, potwierdzających ich obywatelstwo, mieli być deportowani. Dotyczyło to także osób *wyglądających jak Cyganie*². Ani zaświadczenia o stanie cywilnym, świadectwa urodzenia, chrztu i zawarcia małżeństwa, ani potwierdzenie zameldowania nie gwarantowały Rromom bezpieczeństwa. Można im było odebrać zezwolenia, dzieci rodziców aresztowanych przez policję miały być im odbierane i umieszczane w „ośrodkach edukacyjnych”³; konie należące do Rromów musiały być drobiazgowo badane przez okręgowe służby weterynaryjne itd. Niekończąca się lista wymogów i nakazów podobnego rodzaju wypełnia pierwszą część *Zigeuner-Buch* i można sobie tylko wyobrazić, z jaką oczywistą radością niemieccy policjanci zabrali się za wypełnianie tych zaleceń i jak bardzo potrafili być przy tym skrupulatni i nieprzychylnie nastawieni.

Trzecia część wstępu poświęcona jest przedstawieniu rozwiniętej siatki informacyjnej policji, z kwaterą główną w Monachium, której budowę rozpoczęto w marcu 1899 r. Wreszcie ostatnią część stanowi lista 15 powodów, usprawiedliwiających proponowane traktowanie Rromów i ich zbiorowe potępienie. Wprawdzie w książce używane jest słowo „usprawiedliwienie”, ale w rzeczywistości nie chodzi tu o nic innego, jak o bezczelne preteksty, służące wprowadzeniu w życie zinstytucjonalizowanego rasizmu. Dobrze ukazuje to przedstawiony poniżej wybór urywek:

[Cygany może zostać ukarani, jeśli] uczestniczy w występach muzycznych, teatralnych lub innego rodzaju (...) nawet jeśli posiada ważną „Kartę Wędrowcy”, o ile nie otrzymał uprzednio zezwolenia ze strony policji (nr 7)⁴;... o ile w jego działalności zarobkowej towarzyszą mu dzieci w wieku do lat 14, nawet jeśli uzyskały na to pozwolenie i figurują jako współpracownicy w dokumentach

² W celu upewnienia się, że nawet ci Rromowie, którym udało się ukryć swoją tożsamość rasową przed biurokracją, zostaną zgarnięci przez nową sieć przepisów prawnych. Uogólnienie przepisów antycygańskich do osób „wyglądających jak Cyganie” można znaleźć już od XVI w. w różnych krajach, aż po dekrety Trzeciej Rzeszy i drugiej Republiki Czechosłowacji.

³ Ponury zwiastun szwajcarskiego programu *Pro Juventute*, istniejącego w latach 1926-1973.

⁴ Sama ilość tych ograniczeń oraz zobowiązanie do ubiegania się o zezwolenia i konieczność ich ciągłego przedstawiania, a także towarzyszące temu naciski psychologiczne skierowane na populację, której dotyczyły, prowadziły (a w dzisiejszych Niemczech – ciągle prowadzą) do frustracji i agresywnego zachowania ze strony Rromów. Oznaczało to, w połączeniu z częstą arogancką postawą policji, że sukces w stosunkach z oficjalnymi instytucjami rzadko stawał się udziałem Rromów.

(nr 10)⁵; ...o ile usiłuje zarabiać pieniądze lub uzyskiwać innego rodzaju korzyści uprawiając magię egzorcystryczną, wróżenie z ręki, kart, snów, znaków lub poszukując skarbów itd.

1. ROMSKI STYGMAT

Warto teraz przyjrzeć się cokolwiek bliżej pierwszej części długiego i złożonego wprowadzenia do książki Dillmanna oraz oskarżeniom, jakie wysunął on przeciwko Rromom i argumentom, które jego zdaniem miały te oskarżenia wspierać – np. odwołań do Niemców *cierpiących [z powodu] plagi cygańskiej* (s. 3), czy też *zagrożeń dla bezpieczeństwa publicznego ze strony Cyganów* (s. 2). Spróbujemy tu dokonać klasyfikacji używanych przez niego argumentów i zinterpretować je.

W naszej analizie pominiemy bardzo krótki akapit otwierający książkę, który zawiera jedyne neutralne stwierdzenie w całej pracy (aczkolwiek błędne), mianowicie że Cyganie to nomadyczny lud, który pojawił się w Europie w IX w. i przybył do Niemiec w wieku XV⁶. Pozostałe stwierdzenia możemy podzielić na trzy główne kategorie:

- rasowe i kulturowe
- odwołujące się do kradzieży i innych czynów o charakterze kryminalnym
- odwołujące się do spraw administracyjnych.

Jest rzeczą zaskakującą, że tylko niecała czwarta część całego tekstu poświęcona jest złodziejstwu i innym czynom przestępczym, a więc typowym elementom rasistowskiego stereotypu Rromów. Zaczniemy więc od tej właśnie kategorii.

1.1. Złodziejstwo i podobne przestępstwa

Oskarżenia, składające się na tę kategorię, można podsumować w następujący sposób: wszelkie działania ekonomiczne Rromów (np. te dotyczące koni, sprzedaży proszku do prania, mydła, perfum, kwiatów, koszyków, parasoli, czy też związane z muzykowaniem lub tresurą zwierząt), są jedynie pozorem, fasadą, ukrywającą działalność nielegalną, polegającą zasadniczo

⁵ Co stoi w sprzeczności z tradycyjnymi romskimi wzorami zachowania w rodzinie.

⁶ Rromowie przybyli do Niemiec prawdopodobnie w drugiej połowie XIV w., ponieważ z relacji o ich wizycie w czasie soboru w Konstancji nie wynika, aby traktowano ich jako nieznanych.

na wymuszaniu pieniędzy poprzez natrętne żebractwo lub ogłupianiu publiczności poprzez granie na jej lękach i przesądach; a także na kradzieżach, zwłaszcza kieszonkowych, z wykorzystaniem sztuczek magicznych oraz okradaniu domów przez kobiety, podczas gdy mężczyźni w tym czasie odwracają uwagę mieszkańców⁷.

1.2. Nieprawidłowości administracyjne

Lista oskarżeń wymienionych w tej kategorii, a występujących w rozmaitych miejscach całej książki, jest o wiele dłuższa niż wymienionych wcześniej. Należą do nich: brak odpowiednich dokumentów (co nie zaskakuje, biorąc pod uwagę mnogość ograniczeń, dotyczących otrzymywania rozmaitych zezwoleń), posługiwanie się podrobionymi dokumentami oraz „kłopoty” sprawiane przez Rromów, zarejestrowanych w wielu różnych miejscach i pod różnymi nazwiskami, udawanie analfabetyzmu⁸ itd.

⁷ Należy zwrócić uwagę na pewien istotny punkt: Dillmann twierdzi, że niemieckie słowo, oznaczające Cyganów – *Zigeuner*, pochodzi od węgierskiego *Czigany* (tzn. *cigány*), które oznacza „kłamcę”, „oszusta” itp. Niezależnie od tego węgierskie określenie Rromów – *cigány*, jest nieraz używane jako obelga przez rasistów. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w języku polskim, gdzie *cyganić* jest synonimem innych istniejących w tym języku słów: „kłamać” i „łgać”. Można zauważyć, że w polskim dialekcie góralskim istnieje wyłącznie „cegonić” i podobnie wygląda sytuacja w języku słowackim (gdzie wprawdzie istnieje słowo *lhati*, ale jest rzadkie i ma charakter literacki). Można też wspomnieć o czasowniku „wycygać”. W języku angielskim, podobnie jak w polskim, istnieje czasownik *to gyp* (‘cygać’, ‘oszukiwać’ – przyp. tłum.), który jest mniej więcej synonimem zwrotu *to jew down* (zwrot ten w XIX-wiecznej angielszczyźnie oznaczał oszukiwanie lub namiętne targowanie się; w języku polskim nie ma jego dokładnego odpowiednika czasownikowego. Najbardziej do niego zbliżone jest wyrażenie „nie bądź Żydem!”, które – na szczęście – wydaje się już pomału zanikać z zakresu popularnej polszczyzny – przyp. tłum.). Jest rzeczą znaczącą, że Słownik Webstera, przy hasle *to jew down* stwierdza, że wyrażenie *to jest vulgarnie i obraźliwe, nawet jeśli nie wyraża w świadomy sposób treści antysemitycznych*, podczas gdy żadnej uwagi podobnego rodzaju nie poczyniono w związku z hasłem *to gyp*. Proponuję akcję wysyłania listów do rady redakcyjnej wspomnianego wydawnictwa z sugestią, aby przy hasle *to gyp* znalazł się podobny komentarz, co przy hasle *to jew down*.

⁸ Sporo Rromów było i jest funkcjonalnymi analfabetami. Sytuacja taka jest po części spowodowana wewnętrznymi czynnikami o charakterze historycznym i kulturowym (np. niska wartość przypisywana słowu pisanemu w tradycji indyjskiej – w odróżnieniu od tego, co się da obserwować w tradycji judeochrześcijańskiej i muzułmańskiej, u pewnych grup też traktowanie analfabetyzmu jako obrony romskiej kultury), w części zaś – czynnikami zewnętrznymi, uniemożliwiającymi Rromom w wielu krajach, a zwłaszcza w Niemczech, szeroki dostęp do szkolnictwa.

1.3. Czynniki rasowo-kulturowe

Niemal połowa argumentów, znajdujących się w tej kategorii, dotyczy rasy Rromów, a mówiąc ściślej – nieistnienia takiej rasy. Według Dillmanna Cyganie tak często wchodzili w związki mieszane z przedstawicielami innych populacji (zwłaszcza z Czechami (!)), że *autentyczny Cygan jest rzadkością*. Tym samym, kontynuuje Dillmann, *Cyganie przestali istnieć dawno temu, z wyjątkiem być może sześciu klanów na Węgrzech i trzech w Pirenejach*. Jest rzeczą interesującą, że cała późniejsza litania oskarżeń rozpoczyna się od stwierdzenia braku rasowej czystości i argument ten przewija się przez całą książkę. Nie trzeba tu wykazywać oczywistych paraleli takiego myślenia z rasistowskimi teoriami nazistów⁹.

Taka postawa wobec romskiej rasy znajduje swoje odzwierciedlenie w podobnej postawie wobec języka romskiego, składającego się według niektórych uczonych z elementów „ukradzionych” z innych języków. Widać to wyraźnie w znakomitym artykule *I cordi chib: Come i Roma hanno rubato la propria lingua*, którego autorem jest Jane Zatta. Pisze ona:

Jest to szczególnie prawdziwe w odniesieniu do języka cygańskiego, którego istnienie (jak również kultury cygańskiej) tak często jest poddawane w wątpliwość i w którym zjawisko zapożyczeń jest często interpretowane w kategoriach utraty tożsamości językowej. Mimo że te zmiany wcale nie są bardziej wstrząsające niż te, jakie wystąpiły w języku angielskim, zapożyczenie i ogólnie rzecz biorąc – zjawisko językowej zmiany, jest przeważnie traktowane jak znak kulturowej kapitulacji.

Oczywiście, jak dodaje cytowana autorka, większość językoznawców nie uważa, że „romskość” zanika poprzez przyswajanie zasobów leksykalnych innych języków. Jednakże niektórzy tak czynią. Wprawdzie lingwiści nie

⁹ Faktycznie naziści prześladowali Rromów z powodów rasowych nie dlatego, że nie byli oni czystymi Rromami, lecz że nie byli – w nazistowskim rozumieniu – „czystymi Aryjczykami”. Dlatego też tak bardzo się upierali przy tym, że Rromowie rzekomo pochodzą z tzw. pariasów Indii, a nie ze szlachtetnych Aryjczyków. Natomiast w ramach nazistowskiej doktryny rasowej istniała rozbieżność stanowisk: niektórzy „badacze” uważali, że „gorsi” są Rromowie o mieszanym pochodzeniu rasowym, gdyż to oni właśnie rozprzestrzeniają negatywne romskie cechy rasowe w społeczeństwie, inni zaś byli zdania, że „gorsi” są Rromowie „czyści rasowo”, gdyż posiadają w skoncentrowanej postaci wszystkie negatywne cechy właściwe „romskiej rasie”, jeszcze inni uważali, że nie ma tu istotnych różnic. Przekładało się to na „preferencje” nazistowskiego aparatu przemocy, co oznaczało, że w różnych okresach rozmaite kategorie Rromów mogły być odmiennie traktowane, co jednak nie wpłynęło ostatecznie na los ich wszystkich – *przyp. tłum.*

mają władzy podejmowania decyzji politycznych, przynajmniej nie bezpośrednio, lecz ich stwierdzenia, zwłaszcza gdy deprecjonują one jakąś mniejszość, mogą być wykorzystane przez polityków. Bardzo tendencyjne i niebezpieczne jest więc formułowanie hipotez takich jak ta, której autorem jest Jiří Lípa, cytowany w artykule Zatty:

Po przybyciu do Europy Cyganie weszli w kontakt z różnymi językami europejskimi i te języki wywarły taki silny wpływ na dialekty języka *rromani*, aż można dzięki temu wyjaśniać obecne językowe różnice pomiędzy różnymi grupami Cyganów. Pomimo swoich ograniczeń, biorąc pod uwagę, że metoda ta dopiero jest w trakcie wypracowania, ona może być używana do klasyfikowania Cyganów w ogóle, nie tylko dialektów ich języka.

Jest rzeczą oczywistą, że języki krajów, w których żyją Rromowie, wywierają i wywierają silny wpływ na romskie dialekty – jak na dialekty każdej mniejszości. Jednakże pomimo tego, że takie wpływy mogą być wyraźne, to jednak są one powierzchowne, gdyż migrując do innego kraju, Rromowie z reguły zastępują nieromskie zapożyczenia z języka kraju, z którego przybywają, przez ich ekwiwalenty pochodzące z języka nowego kraju; nie dotyczy to jednak słów należących do rdzenia romskiej leksyki. Zasadnicze izoglosy¹⁰ dialektów romskich odzwierciedlają zewnętrzne zmiany, które przebiegają przez całą Europę, niezależnie od nieromskich granic politycznych, w zależności za to częściowo od szlaków romskich migracji. Właśnie z tego powodu klasyfikacja romskich dialektów (i – *a fortiori* – samych Rromów, o ile ma to jakiś sens) dokonana w zależności od granic państw, w których są one używane, jest nie tylko błędem, zwłaszcza jeśli idzie o Europę Wschodnią, lecz do pewnego stopnia przeczy również istnieniu *rromani* jako języka i dostarcza argumentu przesądom rasowym.

Krok dalej idą autorzy otwarcie rasistowscy, tacy jak Nicole Martinez, która w swojej broszurze *Les Tsiganes* (PUF, Paris 1986) neguje istnienie jakiegokolwiek romskiej tożsamości narodowej, pisząc że *ich [Cyganów] podobne zachowania biorą się z podobieństwa sytuacji wykluczenia: więzi społecznej charakterystycznej dla klasy czy kasty, nie zaś z [wspólnoty] kultury czy języka* (s. 30).

Martinez krytykuje następnie ONZ, która uznaje tezę, że *Rromowie są ludem mającym wspólne pochodzenie, rozproszonym między narodami*

¹⁰ Granice między dialektami.

w formie diaspory, a nie ‘czwartym światem’¹¹. Neguje też ona indyjskie pochodzenie Rromów, pisząc o nich co następuje:

Sami oni w dość niejasny sposób twierdzą, że pochodzenie geograficzne jest dalece niewystarczające dla określenia ich statusu i wiedzą, że nie pochodzą z żadnego dającego się zlokalizować kraju, ale ze wszystkich: ‘zawsząd’ i znikąd. Ale także wiedzą, że pomimo różnic są wszyscy do siebie podobni, niezależnie gdzie się urodzili, dorastali i płodzili [swe dzieci] w jakich slumsach, jakich obozach, jakich dzielnicach, gdzie indziej (*op. cit.*, s. 39).

[...] Wobec braku wyróżniających kryteriów kulturowych, zawsze były i dalej są wzięte pod uwagę zachowania społeczne tej ludności, aby zdefiniować jej status prawny (*ibid.*, s. 36).

Jak widać, jednym z głównych celów rasistów jest twierdzenie, że nie istnieje żadna tożsamość rromska, a zatem że Rromowie są kastą społeczną, „subkulturą nędzy” lub też, jeśli użyć nazistowskiego sformułowania, „grupą aspołeczną” czy „grupą przeciwspołeczną” – tym samym Rromowie byliby przedmiotem zainteresowania socjologów, a w następnej kolejności – kryminologów. Nieporozumienie polega właśnie na tym, że niektóre zbiorowości rromskie zostały na skutek wielowiekowych prześladowań rzeczywiście zredukowane do statusu „czwartego świata”. Są więc nie tylko ofiarami, lecz także żywym dowodem rasistowskiej negacji. Z drugiej natomiast strony ci Rromowie, którzy mają silną tożsamość, język, tradycję i dumę, niszczą samym swoim istnieniem dyskryminacyjne poglądy rasistów i dlatego właśnie ci ostatni tak uparcie negują istnienie rromskiego języka i tożsamości, deklarując, że są niczym innym, jak tylko romantycznymi złudzeniami.

Odpowiednio do tego zadaniem największej wagi – i nie jest to tylko obrona własnego interesu lingwisty – jest rzucenie światła na zagadnienie tzw. dialektów w *rromani*. Język rromski bowiem stanowi jeden język, składający się u ok. 85% rromskiej ludności z wielu odmian dialektalnych (w większości rozumiałyich nawzajem dla swoich użytkowników) i, dodatkowo, u ok. 15%, z pewnej liczby odmian peryferyjnych, takich jak hiszpański *caló*, fiński *kaalo*, brytyjski *pogadi* i (do pewnego stopnia) *sinto/manuś* w Niemczech, Francji i Włoszech. Te mowy nie są wzajemnie zrozumiałe ani między sobą, ani przez użytkowników samego języka rromskiego. Ten oczywisty brak komunikacji z – i pomiędzy – odmianami marginalnymi jest

¹¹ Czwarty Świat (*quart-monde*) to pojęcie używane na oznaczenie społeczności żyjących poniżej progu ubóstwa w krajach bogatych a także krajów uboższych niż kraje Trzeciego Świata – *przyp. thum.*

używany przez negacjonistów do udowadniania, że *rromani* jako taki nie istnieje. *Mutatis mutandis* jest to zupełnie to samo, co twierdzić, że angielski nie istnieje, ponieważ ludzie używający jego metropolitalnej wersji nie mogliby się porozumieć z użytkownikami jamajskiego *creole*, gdyby obie strony używały ojczystej mowy. Sytuacja ta pokazuje, że ważnym zadaniem lingwistów jest promocja obrazu realnej dialektalnej struktury romskiego języka, ze swoimi lokalnymi odmianami, biorąc też pod uwagę sytuację tych odmian częściowo zapomnianych przez młodsze pokolenia, oraz marginalne i głęboko przekształcone warianty typu *caló*, których już nie można uważać za część rdzennego romskiego języka, na skutek radykalnej ewolucji.

Wszystko to nie oznacza oczywiście, że granica pomiędzy Rromami, Wędrowcami i niektórymi innymi grupami o charakterze nieterytorialnym i/lub mobilnym, traktowanymi przez otaczające ich narody jako „Cyganie”, jest zawsze jasna. W rzeczywistości granica taka nie istnieje, za co powinniśmy dziękować Bogu, gdyż nie ma takiej granicy także między jakimikolwiek innymi segmentami ludności świata. Gdyby uznać istnienie granicy, oddzielającej jakiś „czysty” naród lub rasę od innych, oznaczałoby to regres do czasu nieludzkiej polityki, której konsekwencją były obozy zagłady, gdzie dokonał się *Samudaripen* – ludobójstwo Rromów. Powiedzieć, z drugiej strony, że Rromowie nie istnieją, nie oznacza nic innego, jak twierdzić, że nie istnieją kolory czerwony i zielony, gdyż występuje niezliczona liczba odcieni między nimi.

Wracając do głównego tematu, chciałbym w skrócie wymienić inne zarzuty pod adresem Rromów, jakie możemy znaleźć w *Zigeuner-Buch*:

- Cyganie są dzicy: *gdy wrogie klany się spotkają walka trwa dopóki nie pojawi się krew,*
- są okrutni wobec swoich zwierząt,
- dopuszczają się kazirodztwa: *z powodu małej przestrzeni życiowej w wozach, podejrzenie kazirodztwa jest bardzo bliskie prawdzie,*
- są niebezpieczni: *wędrują i stanowią zagrożenie dla porządku publicznego z powodu swojego nomadycznego sposobu życia* [bez dokładniejszego wyjaśnienia na czym polega to zagrożenie],
- są kłusownikami,
- dewastują pola uprawne, lasy i pastwiska, dokładnie tak jak dzikie zwierzęta,
- łatwo mogą spowodować pożar lasów (zauważmy, że tego samego argumentu używały władze polskie w latach 60. XX w., zakazując wędrownego trybu życia),
- podobnie jak zwierzęta szerzą choroby zakaźne, w tym o charakterze epidemicznym,
- są tchórzami obawiającymi się policji,

- przedstawiają wszelakie dokumenty, które mogłyby im zagwarantować kontynuowanie „cygańskiego stylu życia”,
- nie są religijni z niemieckiego punktu widzenia spraw wiary – ale Dillman też nie wyjaśnia na czym to polega¹²,
- *zwalają się do wiosek, nawet w sobotę i niedzielę, ponieważ gospodarstwa rolne są słabiej chronione* (sic!) przed Cyganami niż domy w mieście,
- są bardzo dobrze zorganizowani i każda grupa zawsze wie, gdzie w danym czasie znajdują się grupy pokrewne¹³.

Z powyższych cytatów w sposób oczywisty wynika, że dla Dillmanna i jemu podobnych samo *istnienie* Rromów nie było akceptowalne. Z ich punktu widzenia Cyganie powinni się przekształcić w zwykłych bawarskich chłopów lub też poczekać jeszcze jakieś 30 lat i rozwiać się w krematoryjnym dymie.

W ostatnim fragmencie tego artykułu chciałbym porównać krótko rasizm ideologów takich jak Dillmann, Martinez czy Lípa, którzy dzielą obiekt swojej pogardy na kawałki, by następnie wykluczyć go w całości ze społeczeństwa, z rasizmem polityków, którzy starają się zyskać sobie poparcie pewnej części nielubianej zbiorowości (jakiejś szczególnej grupy lub klasy – np. imigrantów) po to, by następnie użyć jej przeciwko innym. Tak dzieje się obecnie w Rumunii, gdzie pewna część mniejszości romskiej, „dobrzy”, „szanowani” (w skrócie – tacy jak Rumuni, przezroczyści, bo całkiem zasymilowani – *ugadźowieni*) Cyganie lub też „wujowie tomowie”, są manipulowani i nastawiani przeciwko innym Rromom przez lokalną administrację, dziennikarzy i czasami nawet duchowieństwo. Wiemy, że naziści już tak postępowali w stosunku do „niemieckich Rromów” (Sintów), którzy w drugiej fazie również byli eksterminowani tak samo, jak inni Rromowie. Naziści prowadzili podobną politykę w stosunku do Żydów.

Jest to też technika, którą stosował w Serbii Milošević, aczkolwiek raczej przeciwko Albańczykom niż Rromom¹⁴. Używając strategii *divide et impera* i apelując do „uczciwych” Albańczyków, tzn. takich, którzy akceptowali władzę Serbów, nastawiał ich przeciwko innym, których określał jako separatystów, irredentystów, terrorystów itd. Była to także metoda Le Pena, który

¹² Odnośnie do tego zagadnienia można polecić hasło *Tsiganes* w *Encyclopédie de la Philosophie*, którego autorem jest Frédéric Max.

¹³ Problemem nie jest tu prawda lub fałsz tego stwierdzenia, lecz jego paranoiczny charakter – mówi nam ono, innymi słowy, że „wróg jest o wiele lepiej zorganizowany niż sobie to wyobrażamy”.

¹⁴ Milošević jest jednakże odpowiedzialny za śmierć licznych Rromów, w tym wielu dzieci, zwłaszcza w Bośni i w Sławonii.